

Cezary Żak jest jak kameleon. Ledwo przywykliśmy do niego jako służy bożego...

...a już niebawem poznamy go jako bezwzględniego dewianta w hitlerowskim mundurze.

Od księdza do esesmana

Cezary Żak kojarzy się zwykle z miłymi i zabawnymi postaciami. Tak było w „Miodowych latach” i „Ranczo”. Ale ten sympatyczny wizerunek już wkrótce się zmieni...

PT 24.08 13.55

MIODOWE LATA
serial komediowy

POLSAT

Ten popularny aktor w „Tajemnicy twierdzy szyfrów” wcielił się bowiem w zwyrodniałego oficera SS Harry'ego Sauera, komendanta obozu pracy, narkomana i alkoholika w jednym. – Świetnie się bawiłem na planie tego serialu! – mówi Cezary Żak. – Już sama możliwość pokazania się w mundurze hitlerowskim to świetna zabawa. Przypominam sobie, jak jako młody, mały grubasek Czarus, biegalem z pistoletem z drewna i strzelałem się z kolegami. Bohaterowie „Czterech pancernych i psa” byli wtedy moimi idolami. **TELESWIAT** W „Ranczo” gra Pan jednocześnie wójta i księdza. Sprawia Panu trudność granie jednego dnia, scena po scenie, dwóch różnych postaci?

CEZARY ŻAK To ciekawe aktorskie zadanie, bo cały czas kombinuję, jak rozróżnić tych dwóch bohaterów. Bywa, że gram księdza i wójta w jednej scenie. Na

początku, gdy pierwszy raz brałem udział w takim ujęciu, złapałem się na tym, że nie wiem, którego z nich mam grać. Teraz nie mam już z tym problemu – muszę się tylko skupić. Dzięki trickom telewizyjnym postaci, które gram, mogą podać sobie ręce w jednym kadrze. Po pierwszej serii odcinków „Ranczo” ludzie często nie wierzyli, że zagrałem tę scenę sam. Nawet producent serialu, oglądając zmontowany materiał, zapomniał, że te dwie postacie gra jeden facet. To mój duży sukces.

W „Tajemnicy twierdzy szyfrów” wcielił się Pan w postać oficera SS. Jak się Pan czuje w hitlerowskim mundurze?

Świetnie! Dużo osób mówi, że mi w nim do twarzy (*śmiech*). Nieważne, że jest to hitlerowski mundur, istotne, iż różni się od kostiumów, do których przyzwyczaiłem widzów. Cieszę się, że dostałem szansę zagrania roli tak zdecydowanie odbiegającej od mojego dotychczasowego wizerunku.

Trzeba mieć dużą wyobraźnię, by wcielić się w tak jednoznacznie mroczną postać? Uczono nas na studiach tego, by korzystać z wyobraźni. Żeby dobrze za-

grać jakąś postać, trzeba zastanowić się i pomyśleć, jak wygląda, jak się zachowuje, jak reaguje w różnych sytuacjach. Każda rola jest pewnym wyobrażeniem, kreacją – tak rozumiem aktorstwo.

Gdy obserwuje się Pana na planie, można się... przestraszyć – tak wyrażacie gra Pana Sauera. Obdarza go Pan własnymi emocjami, by dodać mu autentyczności?

Oczywiście, że tak! Po nagraniu sceny, w której biję pejezem więźnia obozu pracy, członkowie ekipy powiedzieli, że się bali. Podobno robiłem to bardzo sugestywnie. Czasem się zastanawiam, czy może gdzieś w mnie, głęboko, siedzi taki Sauer (*śmiech*).

Do tej roli ogolił Pan głowę na zero...

Postanowiłem się trochę zmienić. Staram się robić tak w przypadku każdej nowej roli. Kreowanie jest wpisane w mój zawód. Aktorzy powinni kombinować, by czasami przeobrażać się wewnątrz i zewnątrz.

Do każdej roli podchodzi Pan tak poważnie i profesjonalnie?

Tylko takie podejście gwarantuje dobry efekt, zwłaszcza, jeśli chodzi o role komediowe. Oczywiście grając w filmie wojennym trochę się bawimy „w wojnę” – jak mali chłopcy. Wszy-



Ale to nie wszystkie aktualne wcielenia aktora. W „Halo Hans” zobaczymy go jako blondwłosego pułkownika Jabłuszenko.

scy traktujemy jednak tę zabawę nie-zwykle serio. Szkoda, że budżet polskiej kinematografii nie pozwala na takie szaleństwo, jak przykładowo w „Helikopterze w ogniu”. Mam nadzieję, że uda mi się zagrać w życiu i w takim wypasionym filmie.

Jest Pan na co dzień wesółkiem?

Ludzie tak mnie odbierają. Czasami jestem zapraszany na imprezy, bo niektórym osobom wydaje się, że będzie śmieszniej. Srodze się jednak zawodzą, ponieważ nie jestem typem wesolka. Muszę mieć dobry dzień, żeby tryskać humorem. A to się zdarza bardzo rzadko.

Rozmawiał Kuba Zajkowski